

Przyczynęk do antypolskiej akcji bojkotowej

Rok 1938, to nie tylko sezon idylli senacyjno-hitlerowskiej i wspólnych kno-
wań przeciwko Czecho-
słowacji. Rok 1938, to również o-
kres cichej, ale zaciętej akcji ger-
manizacyjnej prowadzonej prze-
ciwko Polakom w Niemczech, w
którym doprowadzono do perfek-
cji szykany we wszystkich dziedzi-
nach życia politycznego, gospodar-
czego i kulturalnego.

Szykany te różnią się jednak od metod stosowanych w okresie późniejszym, po wrześniu, tym, że osłonięte są, bardzo lichym zresz-
tą, pokrowcem hitlerowskiej „pra-
worządności”. „Germanizować, ale
na razie nie doprowadzić do skan-
dalu” — to ówczesna dewiza wład-
ców III Rzeszy.

Cele i taktykę polityki hitle-
rowców wobec Polaków w Niem-
czech można prześledzić na przy-
kładzie sprawy J. Niemca, właściciela sklepu i piekarni w Dąbrów-
ce Wielkiej, przeciwko któremu
w początkach roku 1938 zaczęto or-
ganizować akcję bojkotową.

Z zachowanych (aczkolwiek niepełnych) akt sprawy można od-
tworzyć dramatyczne dzieje walki,
jaką Niemiec prowadził o zacho-
wanie swego warsztatu pracy, oraz
pełne hipokryzji metody działania
hitlerowców.

W lutym 1938 roku, zorientował się Niemiec, że przeciwko niemu organizowany jest bojkot. Zwraca się telefonicznie ze skargą do komisarza policyjnego w Kosieczynie z prośbą o pomoc, a potem kieruje do niego listem poleconym następujące pismo:

*Do radcy policyjnego p. Hagemana 4 marca 1938 r.
w Kosieczynie*

Nawiązując do naszej rozmowy telefonicznej, pozwalam sobie przedstawić na piśmie moją skargę.

Piekarnię prowadzę już 40 lat. Do Zbąszynka zaś dostarczam regularnie chleb od chwili przystąpienia do budowy Zbąszynka. Nie dawałem nigdy powodu do żadnych zastrzeżeń.

Po raz pierwszy przeszkodzono mi w Zbąszynku w sprzedaży chleba z wozu 19 lutego 1938 r. w godzinach popołudniowych. Kilku młodych ludzi w wieku od 15 do 16 lat śledziło mnie i notowało sobie nazwiska wszystkich kupujących. Nie chcieli przy tym podawać klientom motywów swego postępowania. Ilość chłopców wzrosła w następnych dniach do siedmiu. Między nimi znalazł się również terminator piekarza Giebela ze Zbąszynka. Poza tym stwierdziłem, że między chłopcami znaleźli się Miebs i König. Nie wiem, czy i od kogo ludzie ci otrzymali określone zadanie, jednakże należy coś takiego przyjąć za pewne.

Następnie dowiedziałem się z pewnego źródła, że jeden z nauczycieli w Zbąszynku oświadczył dzieciom w szkole, żeby u mnie chleba nie kupowały, gdyż klienci będą notowani i że dzieci powinny o tym powiadomić swoich rodziców. Poza tym miano zagrozić kilku kolejarzom iż zostaną zwolnieni, jeśli w przyszłości kupować będą u mnie pieczywo.

W postępowaniu tym widzę jawny bojkot, który prowadzi do zagrożenia mojego przedsiębiorstwa. A przecież zawsze skrupulatnie wypełniałem moje zobowiązania podatkowe, nie popełniłem żadnych wykroczeń i nigdy nie wykręcałem się od takich spraw, jak zbiórki na pomoc zimową itd.

W zakończeniu autor dodaje, że:

...Stawianych mi w ostatnich czasach trudności w prowadzeniu przedsiębiorstwa w żadnym wypadku nie będę tolerował i jeśli to okaże się konieczne, będę szukał sprawiedliwości aż do ostatniej instancji.

Zgodnie z tym, co mi pan obiecał w rozmowie telefonicznej proszę przeto, by zechciał pan ustalić, z jakiej strony spowodowano opisane wyżej postępowanie mające na celu przeszkodzenie mi w wykonaniu rzemiosła i o środkach przedsięwziętych przeciwko winnym. W przeciwnym wypadku zmuszony będę zastosować inne środki.

W zakończeniu proszę jeszcze o spowodowanie, aby nie doszło do żadnych podobnych napaści, gdy będę w Zbąszynku”.

W związku z pismem Niemca wezwał komisarz na przesłuchanie Königa i Miebsa, ale jak wynika z protokołu, przesłuchanie przeprowadzone było w sposób raczej familijny i prowadzącemu dochodzenie jak widać wcale nie chodziło o ustalenie faktycznego stanu rzeczy.

Kosieczyn, 9 marca 1933

Stawili się:

- a) uczeń König ze Zbąszynka ur. 28. 3. 1921 r.
- b) uczeń Miebs ze Zbąszynka nr. 24. 5. 1921 r. i oświadczyli:

Zdecydowanie zaprzeczamy, jakobyśmy chodzili w Zbąszynku za wozem piekarza Niemca i notowali osoby kupujące u niego.

Na tym protokół zakończono.

W kilka dni później przesłuchano wskazanego przez Niemca terminatora piekarskiego — pracującego u konkurenta — piekarza Giebela w Zbąszynku.

Kosieczyn, 14 marca 1933 r.

Stawił się terminator piekarski Józef Kiehn ze Zbąszynka i oświadczył:

Jest prawdą, że 2 b. m. pojechałem rowerem na spacer ulicą Breitenbach. Odpowiada również prawdzie, że na krótkiej przestrzeni towarzyszyłem Niemcowi. Powodowałem się przy tym jedynie zainteresowaniem rzemiosłem piekarskim. Nie ciekawi mnie natomiast, jakich klientów Niemiec odwiedzał. Zaznaczam, że mój majster nie wydał mi polecenia notowania klientów.

Podkreślam, że w dni powszednie jestem przeważnie gotów z pracą ok. godziny 15 i potem rozporządzam wolnym czasem.

Prowadzący śledztwo dał wiarę bardzo nie przekonującym wywodom Kiehna i protokół prowadził w taki sposób, aby sprawie „ukręcić łeb”. Potwierdza tę tezę fakt, że nie próbowano nawet przesłuchać nauczyciela — jednego z głównych organizatorów bojkotu.

24 marca przesłuchano za to dwóch innych chłopców, na których Niemiec złożył skargę w dniu 5 marca.

Stawił się uczeń Eryk Rothe ze Zbąszynka i oświadcza:

Zaprzeczam zdecydowanie, jakoby przeszkadzał piekarzowi Niemcowi z Dąbrówki w sprzedaży pieczywa. Szedłem wprawdzie z Wernerem Matschke za wozem Niemca, aby się przyjrzeć, kto u niego kupuje. Żadnych notatek nie robiłem i Niemcowi w działalności nie przeszkadzałem. Jest prawdą, że majster malarski Johannes Lehmann wyraził się, iż jest oburzony z powodu tego, że zanotowano go w czasie kupowania chleba. Ale myśmy Lehmanna nie zapisywali i nie zauważyłem w ogóle, by ktoś to czynił.

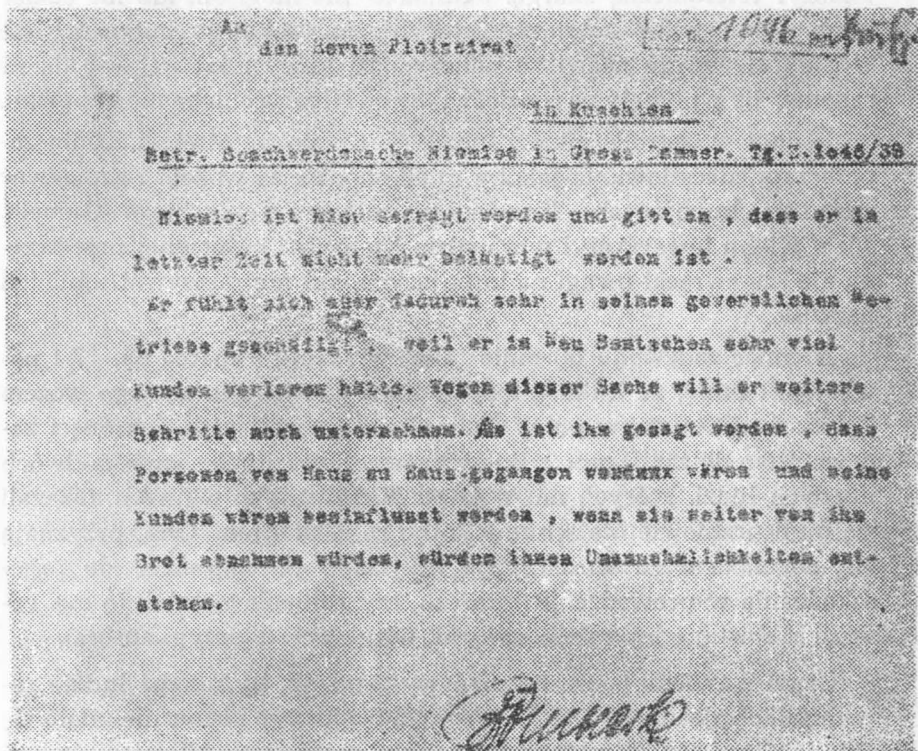
W innym, bardzo lakonicznym dokumencie z 24 marca 1938 r. czytamy, że:

stawił się uczeń Werner Matschke i oświadczył:

Przyłączam się do zeznań ucznia Eryka Rothe.

Mimo tych zeznań nie pomyślano o przesłuchaniu Lehmana. Przyjęto również za dobrą monetę wykrętne oświadczenie Rothe'go. Postanowiono za to przesłuchać.. Niemca. Zrobił to 25 marca wachmistrz żandarmerii w Dąbrówce Beck, po czym doniósł do Kosieczyna:

Niemiec został u nas przepytany i podaje, że w ostatnich czasach nikt mu się więcej nie naprzykrzał. Jednakże uważa, że jego przedsiębiorstwo jest bardzo poszkodowane, gdyż stracił w Zbąszynku wielu klientów. W sprawie tej chce podjąć dalsze kroki. Powiedziano mu, że jakies osoby chodziły od domu do domu i że na jego klientów wywierano nacisk, że jeżeli w przyszłości będą kupować u niego chleb, będą mieli z tego powodu nieprzyjemności. (Fotokopia nr 1).



Niemiec widząc, że władze nie bardzo przejęły się jego zażaleniem wysłał 8 marca skargę do Związku Polaków, który interweniował w tej sprawie w międzyrzeckiej landraturze. Landrat zwrócił się więc do Kossieczyzna o wyjaśnienie, na co z kolei 25 marca komisarz zredagował następujące pismo:

„Autorem skargi jest kupiec Piotr Niemiec, który czynny jest w interesie ojca — mistrza piekarskiego Johanna Niemca... Niemiec dostarcza swój chleb również do innych miejscowości... i ma około 100 klientów, którzy kupują u niego ze starego przyzwyczajenia oraz dlatego, że ma wypiekać wyśmienity chleb. Jego chleb jest podobno lepiej wypiekany, niż u piekarzy osiedlonych w Zbąszynku, a poza tym jest smaczniejszy i — co dla dzieci mniejszości narodowej ma rozstrzygające znaczenie — podobno bardziej syci.

Odpowiada prawdzie, że Niemiec zadzwonił do mnie 4 marca i złożył telefoniczną skargę. Jednakże nie mógł on, lub nie chciał wymienić nazwisk kolejarzy, którym zagrożono zwolnieniem. Nie wymienił również nazwiska nauczyciela, który miał wezwać dzieci szkolne, by wpłynęły na rodziców, by od Niemca chleba nie kupowali.

Podani w skardze młodzi ludzie — uczniowie Miebs i König zaprzeczają zdecydowanie jakoby mieli chodzić za wozem i zapisywać nazwiska kupujących. Terminator mistrza piekarskiego Giebela, Józef Kiehn towarzyszył wprawdzie Niemcowi na pewnej przestrzeni, ale nie zwracał uwagi na kupujących, ani nie zapisywał sobie ich nazwisk.

Niemiec zadzwonił do mnie także w sobotę 5 marca ok. 17 i powiadomił mnie, że kilku młodych ludzi znowu szło za jego wozem i przeszkadzało mu w pracy. Obiecałem mu policyjną ochronę i zadzwoniłem do żandarma.... Bombleskiego, by ustalił nazwiska dwóch młodych ludzi, których mu wskazał Niemiec jako winnych. Okazali się nimi uczniowie Matschke i Rothe ze Zbąszynka. Obaj przyznają się, że chodzili za wozem. Nie przyznają się natomiast do przeszkadzania w prowadzeniu interesu, czy robienia notatek (o ew. rewizji osobistej i jej wynikach brak wzmianki — przyp. autora).

Samo zjawienie się żandarma wystarczyło, by młodzi ludzie zaprzestali chodzenia za wozem. Powodu i celu tego czynu nie udało się ustalić. Żandarm Bombleski oświadczył mi dziś, że Niemiec oświadczył, iż nie ma więcej powodów do skarg. Mimo to wystąpi o odszkodowanie, gdyż utracił kilku klientów.

Auschten, den 15. August 1938.

Es erscheint die Ehefrau Linke aus Neu Dentschen und erklärt folgendes:

Nach Rücksprache mit meinem Mann muss ich meine Aussage heute vormittag wie folgt berichtigen: Mein Mann ist nicht in Rathaus geladen worden, sondern er hat mir erzählt, dass die Gemeindeglieder in der Versammlung über den Brothaus bei Niemi gesprochen haben und sich darüber einig geworden sind, dass sie als Deutsche nicht bei einem Polen kaufen wollten.

D. g. u.

gez. Frau Linke.

Geschlossen:

gez. Hagemann

Fotokopia nr 2

Odpisałem Niemcowi, że prawdopodobnie otrzyma odpowiedź na swoją skargę od p. landrata albo ze Związku Polaków, gdyż zwrócił się i tam ze swymi skargami”.

Widocznie jednak Niemiec miał w dalszym ciągu powody do skarg, gdyż 28 kwietnia zwrócił się ponownie do Związku Polaków, podając nowe fakty i szczegóły. Dowiadujemy się o tym z odpisu listu skierowanego 4 maja przez Związek Polaków do landratury w Międzyrzeczu.

W związku z naszymi podaniami z dn. 6 i 26 marca oraz z 8 kwietnia i w związku z odpowiedzią pana Landrata z dn. 19 kwietnia 1938 w sprawie organizowania bojkotu przedsiębiorstwa Polaka J. Niemca w Dąbrówce Wielkiej mamy zaszczyt zaznajomić pana z następującym pismem zainteresowanego.

Dąbrówka Wielka, 28. IV. 1938.

Do Związku Polaków w Niemczech

Berlin

W związku ze sprawą bojkotu w Zbąszynku pozwalam sobie podać jeszcze kilka szczegółów, z którymi się ostatnio zapoznałem.

Burmistrz Zbąszynka p. Lauchstaedt wezwał do siebie wszystkich moich odbiorców i oświadczył im, że jeśli nadal będą u mnie towar kupować zmuszony będzie jako przedstawiciel NSDAP wykluczyć wszystkich z partii i postarać się o to, by stracili chleb. Poza tym na jednym z zebrań w ub. tygodniu zażądał jakiś p. Pechmann od zebranych, by u mnie towaru nie kupowano, gdyż jestem Polakiem i nie zezwala się, by u Polaków kupować.

Proszę uprzejmie o wykorzystanie wymienionych wyżej szczegółów przy najbliższej sposobności lub w toku interwencji w mojej sprawie

J. Niemiec

Prosimy przeto o przychylnie zbadanie sprawy i o spowodowanie tego, co jest pożądané. Prosimy usilnie o przedsięwzięcie skutecznych środków mających na celu ochronę Polaka J. Niemca. Nie uchodzi, by Polacy za to, że otwarcie przyznają się do macierzystego narodu byli bojkotowani, gospodarczo poszkodowani, zagrożeni w swej egzystencji gospodarczej i zniszczeni.

Zaznaczamy, że przekazemy kopię naszego podania panu ministrowi spraw wewnętrznych...'

Skardze nadał komisarz oryginalny bieg. Zamiast przesłuchać winnych, skierował 10 maja do oskarżonego pismo z prośbą... o wypowiedzenie się. Pan burmistrz po zapoznaniu się ze skargą obruszył się bardzo i już w dniu 12 maja wysłał odpowiedź.

Zarzuty wysunięte przeciwko mnie przez oskarżyciela J. Niemca z Dąbrówki Wielkiej, muszę w sposób jak najbardziej energiczny odrzucić, gdyż twierdzenia jego nie odpowiadają prawdzie. Z uwagi na wielki ciężar zarzutów proszę usilnie o zażądanie od oskarżyciela by przeprowadził dowód prawdy. W wypadku odmowy proszę o pociągnięcie go do odpowiedzialności.

Podobnie postąpiła policja z Pechmannem, jednym z faktycznych organizatorów bojkotu.

Komisarz policji w Kosieczynie wysłał 14 maja 1938 r. pismo, w którym prosi: „o zajęcie stanowiska wobec załączonej skargi”.

Niewiadomo dokładnie, co Pechmann odpowiedział, gdyż brak w tej sprawie dokumentów. Wiadomo natomiast, że policja postanowiła „nauczyć moresu” upartego petenta i w tym celu opracowała plan przekształcenia Niemca z oskarżyciela w... oskarżonego.

W dniu 16 maja skierowano do landrata w Międzyrzeczu następujący memoriał:

Burmistrz Lauchstaedt zaprzecza jakoby miał popełnić zarzucane mu czyny... (dalej cytuje się dosłownie przytoczone wyżej oświadczenie burmistrza).

Prawdą jest natomiast, że Pechmann ze Zbąszynka powiedział przy jakiejś okazji w kwietniu ub. r. na zebraniu związku kolejarzy, że członkowie związku nie powinni kupować u Żydów i że każdy związkowiec powinien w pierwszym rzędzie popierać kupców i rzemieślników osiadłych na miejscu i u nich składać zamówienia. Mówił także, że nie powinni dawać pierwszeństwa polskim rzemieślnikom z Dąbrówki Wielkiej. Pechmann zaprzeczył zdecydowanie jakoby miał użyć zwrotu, że „nie pozwala się na kupowanie u Polaków”.

Z uwagi na to, że Niemiec ma nadal zamiar zalewać (überschwemmen) władze swymi skargami, sędzę, że przyszła pora na pociągnięcie go do odpowiedzialności za wysuwanie nieprawdziwych zarzutów. Chodzi tu o dostojników i partię w Zbąszynku, których się podejrzewa i o których się utrzymuje, że postępują nieprawie. Dlatego wydaje mi się, że stosowne byłoby wszczęcie postępowania karnego przeciwko Niemcowi lub tym, którzy przekazali mu tego rodzaju wiadomości.

W ten sposób sprawa wkroczyła w nową, zupełnie niespodziewaną fazę. Landrat jest jednak ostrożny. Chciałby przed przystąpieniem do gry mieć wszystkie atuty w garści. W dn. 14 czerwca zwraca się przeto do komisarza policji pismem nr L I 3602/38.

Wdrożenie postępowania karnego przeciwko Niemcowi nie wydaje mi się na razie celowe.

Zalecam ustalenie stanu rzeczy na podstawie protokołów przesłuchania świadków. W zależności od wyników śledztwa zadecyduję, czy należy oddawać sprawę do Stapo w celu dalszego jej prowadzenia.

Aparat władzy zaczyna więc w końcu żywiej działać. Zaczyna się zbieranie dowodów. Tym razem prowadzący śledztwo wykazuje o wiele większy spryt i przenikliwość.

Na wstępie dokument przekreślony na krzyż. W teczce znajdują się dwie odbitki. Prawdopodobnie został unieważniony.

*Komisarz policji
w Kosieczynie*

29/6—1938

Sprawa: sprawa Niemca z Dąbrówki W.

Nie udało się ustalić świadków. Oskarżyciel oświadczył, że z uwagi na interesy swej klienteli nie może wymienić świadków. Niemiec powiedział także, że wskutek akcji musiał zmniejszyć dostawy chleba do Zbąszynka ze 120 bochenków do 18.

Obok tego inne dokumenty:

*Komisarz policji
w Kosieczynie*

*Do pana żandarma Becka
w Dąbrówce Wielkiej*

Burmistrz Zbąszynka Lauchstaedt zaprzecza jakoby popełnił czynny podane w załączonej skardze, prosi o wszczęcie postępowania karnego przeciwko Niemcowi i oskarża go o fałszywe zeznania. Proszę przeto o urzędowe przesłuchanie autora i zapytanie go, jakimi rozporządza dowodami na potwierdzenie swoich oświadczeń.

*Do Komisarza policji
w Kosieczynie*

Piotr Niemiec był dziś u mnie i nie mógł odrazu podać świadków i dowodów potwierdzających prawdziwość jego twierdzeń. Powiedział, że za 8 — 10 dni wróci. Po rozmowie z bratem złoży zeznania.

Po kilku dniach 9 sierpnia Niemiec zmuszony zostaje do ujawnienia ludzi, którzy go informowali o szczegółach akcji bojkotowej. Dowiadujemy się o tym z protokołu przesłuchania:

„O tym, że p. Lauchstaedt zawołał do siebie moich odbiorców i powiedział im to, o czym mowa w mojej skardze dowiedziałem się od brata mojego Józefa Niemca. Mój brat z kolei podaje na tę okoliczność świadka, a mianowicie panią Linke zam. w Zbąszynku przy ul. Hermana Göringa. Pani Linke powiedziała, że pan Lauchstaedt polecił jej mężowi, by przyszedł do niego, a następnie wywierał nań nacisk we wskazanym duchu.

Co się tyczy twierdzenia, że Pechmann oświadczył na zebraniu „że nie zezwala się na kupowanie u Polaków”, brat mój podaje świadka, a mianowicie panią Blutke, zam. w Zbąszynku przy ul. Bismarcka. Twierdzenie, że p. Luchstaedt kazał wszystkim moim odbiorcom przyjść do siebie, opiera się na wypowiedzi p. Linke.

Abschrift.

Auschten, den 15. 8. 1938.

Es erscheint die Ehefrau Klara Blutke, Ehefrau des Reichsbahn-Angleraufsehers Blutke aus Neu Deutschen Bismarkstr. 29 und erklärt folgendes:

Es ist nicht richtig, dass ich den Backer Niemiec gegenüber behauptet habe, dass Herr Lauchstaedt als Abnehmer des Niemiec zu sich gekommen sei, und ihnen erlaube, dass er, falls sie weiter von Niemiec Ware kaufen würde, gezwungen sein werde, als Vertreter der NSDAP, alle aus der Partei auszuschließen. Richtig ist vielmehr, dass Frau Labenda aus der Breitenbachstrasse mir gesagt hat, dass die Männer von der Bahn entlassen würden, wenn sie bei Niemiec Brot kaufen. Ferner hat sie gesagt, dass es von der Partei verboten sei und dass in der Versammlung davon gesprochen sei. Der Junge von Kernchens, der mich als Brothäufel aufschrieb, hat mir auf meine Frage, wer ihn dann geschickt hätte, geantwortet, dass sie von Herrn Lauchstaedt beauftragt seien. Am nächsten Tage waren aber die Bäckerlehrlinge von Fucasei und Giebel insgesamt 3 Mann dabei, den Wagen des Niemiec zu begleiten, sodass ich mir sagte, dass die Geschichte wohl mit der Konkurrenz zusammenhänge.

D. G. U.

gez. Klara Blutke.

Geschlossen:

gez. Hagemann.

Es sagt die Ehefrau Helene Linke geb. Riebel aus Neu Deutschen, Hermann Heringstrasse 32, folgendes aus:

Mein Mann wurde o.Zt. ins Rathaus vorgeladen, wo ihm gesagt worden ist, er solle kein Brot mehr von Niemiec kaufen, weil er doch Partei Mitglied sei. Ob Herr Lauchstaedt ihm das gesagt hat, oder ein anderer Herr, ist mir nicht mehr erinnerlich. Die von Niemiec behauptete Äusserung ist bestimmt nicht in dieser Form gefallen, wohl kann ich gesagt haben, dass mein Mann aus der Partei ausgeschlossen würde, wenn wir weiter Brot von Niemiec kaufen würden.

Die Äusserung des Herrn Pechmann habe nicht ich erzählt, sondern Herr Niemiec hat sie mir zugetragen. Die Quelle, aus die er diese Äusserung hatte, hat er mir nicht angegeben.

D. G. U.

gez. Frau Linke.

Geschlossen:

gez. Hagemann.

Protokół ten, jak widzimy, bardzo różni się zarówno w formie jak i w treści od poprzednich dokumentów tego rodzaju. No ale cóż, wtedy był oskarżycielem. Teraz „awansował” na oskarżonego.

Z kolei nastąpiło skrupulatne „przesłuchanie” świadków. „Czarnych owiec”, które zdradziły Polakowi tajemnice hitlerowskiego stada.

Czy przebieg przesłuchania był tak gładki, jakby się na pierwszy rzut oka wydawało? Należy raczej w to wątpić. Zresztą baczne oko może się zorientować z samego tekstu protokołu.

Kosieczyn, 15 sierpnia 1938

Stawiła się zamężna Klara Blutke żona kolejarza... i oświadczyła co następuje:

„Nie jest prawdą, że powiedziałam Niemcowi, że p. Lauchstaedt zamówił do siebie wszystkich odbiorców i wyjaśnił im, że jeśli będą w przyszłości kupować towary u Niemca, zmuszony będzie jako przedstawiciel NSDAP wykluczyć ich wszystkich z partii. *Prawdą jest raczej* (podkr. WL), że pani Labenda... powiedziała mi, że mężowie będą zwolnieni, jeśli będą kupować chleb u Niemca.

Dalej powiedziała mi, że jest to zabronione przez partię i że była o tym mowa na zebraniu.

Chłopiec Karnchena, który zapisał mnie jako kupującą chleb, gdy go spytałam, kto go właściwie przysłał, odpowiedział mi, że zlecenie *wydał im pan Lauchstaedt* (podkr. WL). Następnego dnia jednak szli za wozem Niemca terminatorzy Fücksela i Giebela (razem 3 osoby). Powiedziałam sobie więc, że historia ta ma jakiś związek z konkurencją.

Pan radca policyjny nie przesłuchiwał pani Labendy ani chłopca Kernchena (a może przesłuchiwał, lecz protokołu nie włączył do akt), nie przesłuchiwał innych osób podanych przez Klarę Blutke.

Wezwał i przesłuchiwał natomiast Helenę Linke.

Swego czasu zaproszono męża mego do ratusza, gdzie mu powiedziano, żeby nie kupował więcej chleba u Niemca, gdyż jest przecież członkiem partii. Nie przypominam sobie teraz czy powiedział mu to pan Lauchstaedt, czy też jakiś inny pan. Cytowana przez Niemca wypowiedź na pewno nie była wypowiedziana w tej formie. Może mogłam powiedzieć, że mój mąż mógłby być wykluczony z partii, gdybyśmy dalej kupowali chleb u Niemca... (fotokopia nr 2).

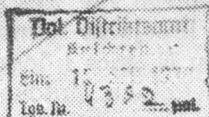
Zeznanie to miało jednoznaczną wymowę. Wynikało z niego, że Niemiec jednak miał rację. Ale cóż. W kilka godzin później składała pani Linke nowe zeznanie:

Landrat
Meeritz

Meeritz, den 10. September 1938

A 167/38 g

A b s c h r i f t .



Auf das gefl. Schreiben vom 30.8.1938 - Nr. 2125/38^{III}.

Der Herr Regierungspräsident in Schneidemühl hat mich ersucht, zu veranlassen, dass gegen Niemce in Gross Danmer aus Anlass der gegen diesen gerichteten Boykottbewegung aus Gründen der Minderheitenpolitik auch seitens der Stapo nichts unternommen wird.

Ich bitte um entsprechende Bestätigung.

Die Staatspolizeistelle in Frankfurt/Oder hat Abschrift dieses Schreibens erhalten.

Das Grenzpolizeikommissariat in Schwiebus.

Abschrift übersende ich zur gefl. Kenntnis und mit der Bitte um weitere Veranlassung.

An den Herrn Leiter der Staatspolizeistelle in Frankfurt/Oder.

Abschrift zur Kenntnis auf den Bericht vom 15.8.1938 - T.Z. Nr. 2833/38.

An Herrn Distriktskommissar
in Kuschten

Kosieczyn, 15 sierpień 1938

Stawiła się zameżna Linke ze Zbąszynka i zeznała co następuje:

Po porozumieniu się z moim mężem muszę zeznania złożone przeze mnie przed południem sprostować w sposób następujący: Męża mego nie zapraszano do ratusza. Natomiast opowiedział mi on, że kolejarze mówili w warsztatach o tym, że niektórzy kupują chleb u Niemca i doszli do wniosku, że jako Niemcy nie chcą kupować u Polaka. (fotokopia nr 3).

A więc nie kijem go ale pałką. Lecz to wystarczyło pruskiemu kauzyperdzie, by oczyścić „hitlerowskich dostojników” z zarzutów, a przeciwko Niemcowi knuć nowe plany. Pisze więc do landrata tego samego dnia:

Oskarżyciel Piotr Niemiec podał mi z początku jako świadków na prawdziwość danych zawartych w jego skardze panie Blutke i Linke ze Zbąszynka.

Jak wykazuje przesłuchanie, dowód prawdy nie został przeprowadzony.

Postępowanie karne o fałszywe oskarżenie (§ 164 kodeksu karnego) nie będzie jednak wszczęte, gdyż w postępowaniu karnym, które przeprowadzane jest jawnie, *zostały niewątpliwie ujawnione tendencje bojkotowe występujące w Zbąszynku, co przyniosłoby w skutkach niepożądaną polemikę w polskiej prasie.* (podkr. WL). Natomiast celowe byłoby oddanie sprawy do Stapo, która mogłaby ewentualnie zarządzić dwutygodniowy areszt ochronny (Schutzhaft)...

Proszę jednak o zadecydowanie na miejscu, czy tego rodzaju środek jest w tym wypadku właściwy.

Do wiadomości pana burmistrza Lachstaedta w Zbąszynku.

Długo namyślał się pan landrat, co z tym fantem zrobić. Nie tylko on. Sprawa oparła się o prezydenta regencji w Pile i o gestapo. Chętnie wsadzonoby do obozu krnąbrnego Polaka. Ale z drugiej strony — sytuacja międzynarodowa, o której i sam komisarz wspominał...

Nie zapominajmy, że cała rzecz działa się w okresie t.zw. kryzysu monachijskiego. Już za kilka tygodni miała Czechosłowacja paść pod ciosami Hitlera wspomaganego przez rządzące koła polskie. Czy warto było hitlerowcom „paprać się” tą drobną sprawą?

Zresztą — pomyśleli sobie zapewne urzędnicy wprowadzeni w pewnym zakresie w dalsze plany hitlerowskie — mamy przecież czas...

I oto 10 września 1938 zapadła decyzja:

T a j n e.

10 września 1938

Do komisariatu policji w Świebodzinie

Odpis do komisariatu policji w Kosieczynie.

Pan Prezydent rejencji w Pile prosił mnie o spowodowanie, by policja państwowa z powodu bojkotu skierowanego przeciwko Niemcowi z Dąbrówki nie podejmowała, z uwagi na politykę mniejszościową (aus Gründen der Minderheitenpolitik), żadnych kroków przeciwko Niemcowi. (fotokopia nr 4).

* * *

Przeszło jednak niewiele czasu i sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Gdy z kolei Polska padła pod ciosami hitleryzmu przestały „względy międzynarodowe” odgrywać jakąkolwiek rolę.

Wybiła wtedy godzina zemsty. Rodzina Niemców została wraz z wieloma innymi rodzinami polskimi wysiedlona, Jan Niemiec zmarł na obczyźnie, a piekarnię objął burmistrz Dąbrówki herr Bürger, który od dawna już ostrzył sobie zęby na tę polską placówkę gospodarczą.